

W X rocznicę podpisania układu w Zgorzelcu

Granica na Odrze i Nysie granicą pokoju



„Freundschaft!“ „Przyjaźń!“ Dzień Polski w Magdeburgu Wielki wiec przyjaźni

MAGDEBURG (PAP). Ko-
respondent PAP red. L. Ka-
szycki donosi w środę 6
bm.:

Trzeba użyć chyba okreś-
lenia „Dzień Polski w Mag-
deburgu”, aby zobrazować
serdeczną manifestację przy-
jaźni pomiędzy Polską i
NRD, którą zgromadziła lud-
ność tego miasta polskiej
delegacji rządowej w dniu 6
bm. w 10 rocznicę podpi-
sania układu o wytyczeniu
ustalonej i istniejącej gra-
nicy państwowej na Odrze
i Nysie Łużyckiej.

W środę o godzinie 11.10
następuje powitanie delega-
cji polskiej, u wylotu auto-
strady, prowadzącej do mia-
sta.

wita delegację okrzykami
„Freundschaft” żywo mani-
festując swą sympatię.

Goście polscy udają się
następnie do miasta. Po
drodze witają ich nieprzer-
wane szeregi mieszkańców.

W centrum miasta powitał
polską delegację rządową
nadburmistrz Magdeburga
Filip Daub.

Członkowie polskiej dele-
gacji rządowej oraz towa-
rzyszące im osoby zwiedzi-
ły następnie zakłady budo-
wy armatury ciężkiej, noszą-
ce imię Karola Marksa.

W środę 6 bm. w dziesią-
tą rocznicę podpisania w
Zgorzelcu między Polską i
Niemiecką Republiką Demo-

Dziennik Bałtycki

Rok XVI, nr 162 (4991)

DEPIESZIE

W. Piecka i W. Ulbrichta
do A. Zawadzkiego i W. Gomułki

Z okazji X rocznicy podpisania układu w Zgo-
rzelcu przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksan-
der Zawadzki otrzymał od prezydenta NRD Wilhel-
ma Piecka depechę z serdecznymi pozdrowieniami
od ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej.
Podobną depechę otrzymał I sekretarz Komitetu
Centralnego PZPR Władysław Gomułka, od I sekre-
tarza Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności
Waltera Ulbrichta.

Nowe szanse gdańskiego rolnictwa

Spotkanie egzekutywy KW PZPR
ze służbą rolną Wybrzeża

W sali Ośrodka Szkolenia
Partijnego w Gdańsku zgro-
madzili się wczoraj przed-
stawiciele wojewódzkiej i te-
renowej służby wszystkich
pionów rolnictwa. Na spot-
kanie z nimi przybyli tu
członkowie egzekutywy KW
PZPR: I sekretarz J. Pia-
siński, sekretarz T. Białkow-
ski, przewodniczący Prezy-
dium WRN J. Wołek, na-
czelny redaktor „Głosu Wy-
brzeża” J. Dziwicki.

Celem kilkugodzinnej na-
rady było omówienie no-
wych zadań pracowników
rolnictwa w związku z u-
chwałąmi V Plenum KC
PZPR. Problem ten naświe-
tlił w swoim wystąpieniu
kierownik Wydziału Rolni-
ctwa i Leśnictwa Prezydium
WRN mgr St. Siemion, po
czym rozwinął był on w
toku dyskusji.

Obiektywne trudności, wy-
nikające głównie z niepo-
myślnych warunków klima-
tycznych, zdecydowały o
pewnym zmniejszeniu w ska-
li krajowej przez V Plenum
partii wskaźniki wzrostu pro-
dukcji rolnej w najbliższej
5-letniej w stosunku do za-
łożeń III Zjazdu.

Ta korektura nie doty-
czy jednak województwa
gdańskiego. Dokładna ana-
liza sytuacji naszego rolni-
ctwa wykazała, że tu, na
Wybrzeżu, są odpo-
wiednie możliwości utrzy-
mania w moce opracowa-
nych półtora roku temu
Dokończenie na str. 2

Ogniska po obu stronach Nysy

ZGORZELEC (PAP). Wiel-
ką manifestacją na rzecz
przyjaźni polsko - niemie-
kiej i pokoju światowego
stała się w dniu 6 bm. w
Zgorzelcu uroczystość 10
rocznicy podpisania układu
o wytyczeniu polsko - nie-
mieckiej granicy na Odrze
i Nysie Łużyckiej.

Przed gmachem, gdzie 10
lat temu podpisany został
układ zgromadzili się nie-
przeliczone tłumy miesz-
kańców polskiego Zgorzelca.
Uroczystość rozpoczęła zo-
stała odegraniem hymnów
państwowych Polski i NRD
i oddaniem salw armatnich.
Następnie zabrał głos poseł
Ziemi Dolnośląskiej, prze-
wodniczący Prezydium WRN
wrocławski — Bronis-
ław Ostapczuk.

W imieniu 40-osobowej
delegacji NRD przemawiał
przewodniczący Komitetu
Frontu Jedności Narodu
okręgu drezdeńskiego.

Wieczorem po obu stro-
nach Nysy zapłonęły ognie
rozpalone przez młodzież
Zgorzelca i Goerlitz.

Morderca

NOWY JORK. W mie-
scowości Miami na Flory-
dzie skazany został na kró-
tko elektryczną 17-letni chłó-
pak, który przyznał się do
zamordowania siedmiu o-
sob. Jest to najmłodszy bia-
ły człowiek, skazany na
śmierć w historii tego stanu.

N. S. Chruszczow w Karyntii

Modele sputnika dla górników i kolejarzy. od byłego górnika

WIEDŃ (PAP). Delegacja
radziecka odbywająca pod-
róż po Austrii przybyła we-
wtorek w godzinach wie-
czornych do wypoczynkowej
miejscowości Villach w Ka-
ryntii. Chruszczowowi powi-
tała delegacja miejscowych
górników.

Między premierem Chrusz-
czowem, a górnikami wywią-
zała się serdeczna rozmowa,
w czasie której dokonano
wymiany podarunków.
Górnicy zaprosili Chrusz-
czowa do zwiedzenia ich
kopalni.

Następnie premier Chrusz-
czow przyjął delegację miej-
scowych kolejarzy, którzy
również dziękowali Chrusz-
czowowi za jego nieustanną

walkę o pokój. Wręczając
delegacji kolejarzy pamiąt-
kę model sputnika radziec-
kiego — Chruszczow oświ-
adził m. in.: Wręczam Wam
również podarunek, gdyż
inaczej moglibyście pomy-
śleć, iż daję prezent jedynie
górnikom, jako b-ly górnik.
Stanuje jednak również pra-
ce kolejarzy. Wszyscy ro-
botnicy są braćmi. Koleja-
rze nie mogą pracować bez
górników, a górnicy bez ko-
lejarzy. Wszyscy pracują dla
dobrej ludzkości.

Na ulicy przed domem,
gdzie zatrzymała się delega-
cja radziecka, zgromadzili
się tłumy ludzi, które wzno-
siły okrzyki na cześć pre-
miera Chruszczowa i przy-
jaźni austriacko-radzieckiej.

W godzinach wieczornych
przybył do Villach kanclerz
federalny Raab w celu to-
warzyszenia Chruszczowowi
w jego dalszej podróży po
Austrii.

6 bm. premier Chruszczow
w godzinach popołudniowych
przybył do stolicy Karyntii,
Klagenfurtu.

Na zatłoczonych ulicach
widniały transparenty z na-
pisami w dwóch językach:
„Witajcie!”, „Pokój i brater-
stwo!”.

Szef rządu Karyntii F.
Wedenig podejmował śniada-
niem premiera radzieckiego.



N. S. Chruszczow dziękuje
kierowcy autobusu za do-
brą podróż
CAF — telefoto

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogo-
dy dla wybrzeża wschodniego
na dzień 7 bm.
Zachmużenie zmienne, okre-
sami przelotne opady. Tempe-
ratura od plus 12 do plus 18
stopni. Wiatry umiarkowane, z
kierunków zachodnich.

Wszystkie drogi prowadzą pod Grunwald!

Minister Spychalski odwiedził tereny złotowe

GRUNWALD (PAP). 6 bm.
członek Biura Politycznego
KC PZPR, minister obrony
narodowej gen. broni M.
Spychalski odwiedził tereny
obozowe Złotu Grunwaldz-
kiego. Wraz z min. Spy-

Bevan nie żyje

LONDYN (PAP). W śro-
dę po południu zmarł w wieku
lat 62 wybitny działacz La-
bour Party, Aneurin Bevan.

Bevan, wspaniały mówca,
leader lewicowego skrzydła
labourzystów, był ostatnio
formalnie zastępcą przywó-
dcy partii Gaitskella, z któ-
rym w ciągu swej długolet-
niej działalności politycznej,
różnił się niejednokrotnie w
poglądach.

W latach wczesnej mło-
dości Bevan był górnikiem
w kopalni węgla w Walli
i tam szczególnie cieszył się
do ostatniej chwili wielką
popularnością i sympatią.

Na wyspie Saipan wykonano egzekucję

NOWY JORK (PAP). Jak
już podawaliśmy, w Sta-
nach Zjednoczonych dość
dużą sensację wywołała
sprawa wyspy Saipan na
Oceanie Spokojnym szczt-
ków starego samolotu ame-
rykańskiego.

Ostatnio sensację wywoła-
ło oświadczenie jednego z
wykładowców Wojskowej
Akademii Lotniczej w Colo-
rado kapłana Paul Briana,
który stwierdził, że ist-
nieją fotografie dowodzące
ponad wszelką wątpliwość,
 iż dwoje amerykańskich
lotników rzeczywiście ponie-
sło śmierć na wyspie Sai-
pan.

Z Rostocku

BERLIN (PAP). W śro-
dę na trzeciej między-
narodowej konferencji ro-
botniczej w Rostocku to-
czyła się dyskusja nad
sprawą wspólnej akcji
dla zapewnienia pokoju
w strefie Morza Bałtycz-
nego. Sekretariat Świa-
towej Federacji Zwią-
zów Zawodowych nadesłał
pismo powitalne, w
którym podkreślał, że kon-
ferencja stanowi donio-
sły przykład współpra-
cy związkowców o róż-
nych kierunkach politycz-
nych w imię wspólnych
pragnień wszystkich ro-
botników.

WARSZAWA (PAP). 6
bm. powróciła z Rostocku
do Warszawy część delega-
cji rządowej, która brała
udział w uroczystościach
„Tygodnia Bałtyku”; wice-
prezes Rady Ministrów Ju-
lian Tokarski i wiceminis-
ter żeglugi Józef Machno.

Zostanę chwila

Powołując się na „źród-
ła dyplomatyczne” agen-
cja amerykańska United
Press International ogło-
siła w środę wiadomość,
 że mocarstwa zachodnie
opracowują wspólną dekla-
rację nawołującą do pod-
jęcia nowych wysiłków
„na rzecz globalnego roz-
brojenia”. Konsultacje w
tej sprawie odbywają się
między Stanami Zjedno-
czonymi, W. Brytanią,
Francją, Kanadą i Wło-
chami, tj. państwami, któ-
rych przedstawiciele ucze-
stniczyli w obradach ko-
mitetu rozbrojeniowego
dziesięciu państw w Ge-
nowie.



W dniu 5 bm. delegacja
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej pod przewodni-
ctwem prezesa Rady Mi-
nistrów, członka Biura
Politycznego KC PZPR
Józefa Cyrankiewicza u-
dała się do Niemieckiej
Republiki Demokratycznej
na uroczystości 10-le-
cia Układu Zgorzeleckiego.
Na zdjęciu: na chwilę
przed odlotem na lotni-
sku w Warszawie.
CAF fot. Dąbrowiecki

sta ukazuje się samochód,
wiozący premiera NRD Otto
Grotewohla wraz z mał-
żonką i wicepremierem Ma-
xa Seifina oraz samochody
z osobami towarzyszącymi.
W chwili późniejszej przybywa
premier Józef Cyrankiewicz
w towarzystwie wicepremie-
ra NRD i ministra spraw
zagranicznych Lothara Bol-
za oraz członkowie polskiej
delegacji rządowej. Premier
Grotewohl i premier Cyran-
kiewicz wymieniają serdecz-
ne uściski. Młodzież szkol-
na z Magdeburga i licznie
zgromadzona ludność miasta

Salamon zawieszony

Komisja sportowa PKOl
rozpatrywała w środę wnio-
sek „trójki olimpijskiej”
Polskiego Związku Pływac-
kiego, o zawieszenie w pra-
wach członka kadry olim-
pijskiej, naszego czołowego
crawlistę — Andrzeja Sala-
mona. Jak wynika ze spra-
wowania „trójki” Salamon
inspirowany przez swego
trenera, unika od dłuższego
czasu startów na dystansie
200 m, mimo, że właśnie na
tym dystansie brany jest
pod uwagę w sztafecie
4x200 na Igrzyskach w Rzy-
mie.

Komisja sportowa PKOl
postanowiła zawiesić Sala-
mona w prawach członka
kadry olimpijskiej.

Czarna seria wypadków drogowych czytajcie na str. 4-ej

Spotkanie egzekutywy KW PZPR ze służbą rolną Wybrzeża

• Dokończenie ze str. 1

planów rozwoju produkcji rolniczej bez ich korekty. Tak więc są one nadal obowiązujące.

Ta śmiała decyzja wymaga niemałych wysiłków nie tylko ze strony producentów, ale i służby rolniczej. Zmierzając one będą do przewyższenia trzech zasadniczych przesładek, hamujących rozwój naszego rolnictwa:

• zacofania technicznego z powodu niedoinwestowania w zakresie środków trwałych, obrotowych i towarzyszących,

• braków w kulturze rolniczej,

• zacofania społeczno-ekonomicznego wsi.

Podstawę do tych wszystkich przemian stanowią inwestycje, ich właściwa koncentracja. Obejmują one w pierwszym rzędzie melioracje, następnie mechanizację i budownictwo. Celem umożliwienia szybkiej realizacji zadań w tym zakresie nastąpiły poważne przesunięcia w inwestycyjnych nakładach państwowych na rolnictwo. Podczas gdy poprzednio obejmowały one 11,5 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych, obecnie wzrosły do ponad 15 proc.

Jednak nie rozwiązuje to w pełni problemu. Wzrost produkcji rolniczej osiągnąć można u nas nie tylko przez inwestycje w parze z nimi musi nastąpić uruchomienie i innych rezerw.

Należy do nich przewyższenie uniwersalizmu produkcji rolniczej i przedstawienie jej na daleko idącą specjalizację gospodarstw.

Wysiłki gdańskich «GR-ów» w tym kierunku są za słabe, prawie odległe leży ta sprawa w gospodarce indywidualnej. Powołana rezerwa podniesienia wydajności produkcji roślinnej jest nową odpowiedzialnością gospodarką państwa. W tym zakresie podjęliśmy już pewne kroki, przygotowując wprowadzenie powszechnego obowiązku wykwalifikowania w kierunku rolniczym.

Krótko mówiąc, znaczenie ma ochrona roślin przed chwastami i szkodnikami, która przyniesie nam około 15 - 20 proc. wzrostu plonów. Najwyższy doprawdy czas, by zagadnienie to było właściwie traktowane przez służbę rolną i władze administracyjne.

W ślad za tymi sprawami musi pójść uporządkowanie gospodarki nawozami przez odpowiednią dystrybucję oraz ich racjonalne wykorzystanie, oparte o znajomość potrzeb gleby w danym rejonie. Dla całego naszego województwa, a dla ŻULAW szczególnie ważne jest zabezpieczenie bazy paszowej przez właściwą gospodarkę użytkami zielonymi i rozszerzenie uprawy kukurydzy. W realizacji wszystkich tych zadań konieczne będzie wielokrotne stosowanie przymusu administracyjnego.

W związku z przesunięciem ciężaru pracy służby rolniczej z instruktażu na organizowanie produkcji konieczne jest w wielu wypadkach podniesienie jej kwalifikacji. Zdecydowaną walkę wypowiedzieć trzeba w terenie tendencjom biurokratyczno-rutynaryskim.

Zagrożenie mienia amerykańskiego na Kubie

Nowy Jork (PAP). W depeszach agencji amerykańskich sygnalizowanych z Hawajów przebiega nuta zaniepokojenia o los całego mienia Stanów Zjednoczonych na Kubie.

Agencja UPI cytuje północny dziennik hawajski, «The Hawaiian», który zapowiada rychłe przejęcie przez rząd mienia amerykańskiego i «całkowite wyeliminowanie z Kuby imperializmu jankesów».

We wtorek rano zebrał się gabinet Fidela Castro. Powołując się na kółka polityczne w Hawanie, Associated Press twierdzi, iż rząd kubański może powziąć uchwałę o przejęciu mienia amerykańskiego i zrealizować ją, w wypadku gdyby prezydent Eisenhower skorzystał z udzielonego mu przez kongres uprawnienia i objął kontyngenty cukru, importowanego z Kuby. Przy okazji ta sama agencja zamieszcza wypowiedź jednego z rewolucyjnych działaczy kubańskich, który oświadczył, że jeśli USA będą hołkować import kubański, ich mienie na Kubie zostanie skonfiskowane.

W tym samym czasie kiedy obradował rząd F. Castro, przywódcą pómilionowej rzeszy kubańskich pracowników przemysłu cukrowniczego, Conrado Becquer wezwał robotników, aby byli gotowi do przejęcia 36 cukrowni, stanowiących własność Amerykanów.

Agencja UPI pisze, że Stany Zjednoczone i W. Brytania mogą przesłać jeszcze jeden wspólny protest przeciwko przejęciu przez rząd kubański ich rafinerii naftowych.

Z PROBLEMÓW V PLENUM

Na przykład: PRZEMYSŁ MASZYNOWY

PRZED przemysłem maszynowym stoją w nowej pięciolatce dalsze, bardzo poważne zadania. Przemysł

ten stanowi bowiem podstawę modernizacji i rekonstrukcji wszystkich działów naszej gospodarki narodowej, jest nosicielem postępu technicznego. Jednocześnie właśnie z przemysłem maszynowym wiążemy najważniejsze zadanie zwiększenia naszego eksportu, nieodzownego warunku sprawowania surowców i fabrykatów.

Aby przemysł maszynowy mógł sprostać wzrastającym zadaniom, sam musi ulegać nieustannej modernizacji i rozbudowie. Stąd też w nowej pięciolatce przemysł ten ma otrzymać ok. 21 mld zł na inwestycje. Jest to w cenach porównalnych dwukrotnie więcej, niż w okresie planu sześcioletniego i przeszło 60 proc. więcej niż w latach 1956-1960.

Jednocześnie dolożono starań, aby inwestycje te były możliwie wysoko rentowne. Wpłynęło to z kolei na określony podział globalnej sumy inwestycji, przeznaczanej na przemysł maszynowy, znajdujący się w gestii Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. Najmniej

przypadła na budowę nowych zakładów. W nadchodzącej pięciolatce wybuduje się tylko 8 nowych fabryk w tym przemyśle, wśród nich zakłady produkcji aparatury chemicznej, obrabiarek, maszyn włókienniczych, artykułów ściernych, teletechnicznych i opakowań blaszanych.

Półowa nakładów przeznaczona jest na rozbudowę ok. 90 zakładów przemysłowych — sprzętu mechanicznego i motoryzacyjnego maszyn ciężkich: aparatury chemicznej, suwnic i urządzeń dźwigowych, aparatury rolnospożywczej, maszyn budowlanych, cementowni oraz maszyn melioracyjnych i środków transportu wewnętrznego, maszyn rolniczych, łożysk tocznych i stoczni. Nakłady te są bardziej efektywne, niż gdyby były przeznaczane na budowę nowych obiektów.

Poza tym uwzględniają istniejące rezerwy kwalifikowanych kadr. Stosunkowo dużą część na kładow inwestycyjnych (ok. 45 proc.) przeznaczają się na

modernizację i rekonstrukcję przedsiębiorstw przemysłu maszynowego. Pozostawało w wielu przypadkach na znaczne zwiększenie mocy produkcyjnej zakładów przez usunięcie starej techniki, mało wydajnej, przez likwidację tzw. wąskich gardeł itp.

Cechą charakterystyczną nowej pięciolatki inwestycyjnej w przemyśle maszynowym jest dalsze gwałtowne zwiększenie zasiegów robót budowlanych (których udział w globalnych wydatkach inwestycyjnych obniżył się z 48 proc. w obecnej pięciolatce do 43 proc. w nadchodzącej) oraz procen-

towy wzrost (z 43 proc. do 51 proc.) udziału w wyposażeniu w maszyny i urządzenia. Jednocześnie warto podkreślić, iż szczególnie nacisk kładziemy na nowoczesność technicznych rozwiązań.

W ostatnich miesiącach zjednoczenia i zakłady, podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, poddały wstępnej rewizji projekty inwestycyjne oraz jeszcze raz krytycznie oceniły istniejące moce produkcyjne.

W rezultacie podwyższono zadania produkcyjne przemysłu maszynowego o około 10 mld zł bez zwiększenia

preliminowanych wydatków inwestycyjnych.

Należy przypuszczać, że przez dalszą analizę mocy produkcyjnych, wzrost wydajności pracy, przez wprowadzenie usprawnień organizacyjnych i technicznych możliwe będzie kolejne podwyższenie zadań produkcyjnych, co powinno się przyczynić do jeszcze lepszego zaspokojenia potrzeb inwestycyjnych i zaopatrzenia całej naszej gospodarki, jak również do zwiększenia eksportu i lepszego zaspokojenia zapotrzebowania ludności na artykuły trwałego użytku.

Droga na Wschód jest na zawsze zamknięta dla militarysty zachodniemieckiego

TOWARZYSZU PREMIERZE, DRODZY TOWARZYSZE I PRZYJACIELE NIEMIECY!

W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wszystkich stronnictw polskiego frontu narodowego, w imieniu rządu polskiego serdecznie pozdrawiam Was, przyjaciele w Magdeburgu na tym wiecu pokoju i przyjaźni polsko-niemieckiej. Pozdrawiam poprzez Was, całe społeczeństwo NRD i naród niemiecki — wszystkich Niemców, pragnących pokoju i przyjaźni między narodami.

Dziesięć lat temu rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej uznały, że trzeba wytyczyć granicę polsko-niemiecką, ustanowioną już przedtem w Poczdamie. Ustalenie tej granicy było aktem sprawiedliwości dziejowej, było następstwem drugiej wojny światowej wywołanej przez hitlerizm, w której Polska poniosła straszliwe ofiary i straty, a która i na Niemcy sprowadziła klęskę i katastrofę. Ustalono granicę ostateczną i wieczystą, która nazwalismy granicą pokoju i przyjaźni. Był to wyraz rewolucyjnych zmian, jakie dokonały się w wyniku rozgromienia Hitlera w oswo-

dzionej od hitlerowskiej okupacji Polsce i był to wyraz głęboko i prawdziwie rewolucyjnej postawy tych sił, które utworzyły Niemiecką Republikę Demokratyczną i rzuciły wyzwanie odwiecznym tradycjom pruskiego militarysty, których najbrutalniejszym i najkrwawszym wcieleniem był hitlerizm.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i partia SED, stanowiąca kierowniczą siłę polityczną republiki, wzięły na siebie ciężkie, odpowiedzialne i zarazem chlubne, historyczne zadanie zbudowania pierwszego pokojowego państwa niemieckiego, opartego na zupełnie innych zasadach, aniżeli wszystkie poprzednie państwa niemieckie, aż po trzecią Rzeszę. Wzięły na siebie trudne zadanie wychowania społeczeństwa republiki w duchu ideałów ojalizmu i braterstwa narodów i trud przekonania go o potrzebie ułożenia stosunków polsko-niemieckich na zupełnie innych niż dotychczas podstawach.

Powstanie ludowej Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rozwój ich stosunków stworzyły nowe, nie istniejące nigdy przedtem warunki do rozwiązania problemów wzajemnych stosunków między Polską i Niemcami, stosunków między Niemcami i Wschodem, stosunków między Niemcami i wszystkimi ich sąsiadami.

Socjalistyczna Partia Jedności wzięła na siebie zadanie wychowania narodu niemieckiego w duchu poczucia

Fragmenty przemówienia premiera Cyrankiewicza na wiecu w Magdeburgu

nowania istniejących granic, w duchu przyjaźni do narodu polskiego i uczyniła to zgodnie z prawdziwym interesami narodu niemieckiego. Polska Zjednoczona, Partia Robotnicza wzięła na siebie zadanie wychowania narodu polskiego w duchu przyjaźni do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, do sił pokojowej i postępu w całym Niemczech i uczyniła to w najgłębszym interesie narodu polskiego. Obie partie wzięły na siebie te zadania w interesie obu narodów. W interesie wszystkich narodów Europy i świata. Zgodnie z ideą międzynarodowego proletariatu, który jest ich wspólną, najważniejszą podstawą myślenia i działania.

W drugim państwie niemieckim — NRF inaczej jak wiadomo potoczyły się sprawy. Nie zostały wyrwane korzenie imperializmu niemieckiego, militarysty, szowinizmu. Siły zniszczenia i samozniszczenia powróciły do władzy. Sprzymierzyły się z najbardziej agresywnymi, imperialistycznymi, zimnowojennymi i wojennymi ośrodkami świata kapitalistycznego. Stały się ich siłą, na pewno nie największą ale za to najbardziej szkodliwą i agresywną. Odrodziło się w Niemczech zachodnich z czasem wszystko to, co pełniało Republikę Wermarską, co pełniało Niemcy hitlerowskie w odmet

łowej katastrofy wojennej.

Adenaueryzm jest produktem i współtwórcą zimnej wojny i polityki z zyczy siły. Adenaueryzm nie widzi, nie chce rozwiązać problemu niemieckiego drogą pokojową. Adenaueryzm świadomie nie rozwiązuje, ale komplikuje i zastrza problem niemiecki po to, aby zastrzeżać sytuację w Europie i na świecie, po to, aby z tej sytuacji wyciągać wszystkie złudne korzyści, umacniać swą pozycję w łonie Zachodu. Umacniając te pozycje adenaueryzm pragnie pchnąć Zachód głębiej w zimną wojnę, pchając Zachód głębiej w zimną wojnę, pragnie umacniać dalej swą pozycję, aż do chwili kiedy jak mu się wydaje dojrzeje sytuacja, w której będzie można rozwiązywać problem niemiecki z pozycji siły lub siłą. Taka polityka albo musi się załamać, albo musi doprowadzić do wojny, więc do katastrofy, która byłaby przede wszystkim katastrofą samych Niemców.

Sytuacja międzynarodowa jest dziś oczywiście zupełnie inna, aniżeli wtedy, kiedy

dy grabarze Republiki Wermarskiej usadowili się w kancelarii Rzeszy i zaczęli walczyć pod tym samym sztandarem, o te same cele: pokój, odprężenie, bezpieczeństwo, rozbrojenie, pokojowe współistnienie, rozwój stosunków międzynarodowych we wszystkich dziedzinach.

Działamy zgodnie budując w naszych krajach nowy ustrój. Naród polski z satysfakcją śledzi wasze wysiłki na tym polu, zdając sobie sprawę, że jest to droga, która Niemiecką Republikę Demokratyczną czyni pokojowym sąsiadem Polski. Czy Niemcy wcześniej czy później znajdą się na tej samej co wy drodze. Zniknie wtedy raz na zawsze groźba odradzenia się niemieckiej agresji i zaborczości i cały naród niemiecki będzie przed sobą pokojową perspektywę.

My ze swej strony będziemy bronić konsekwentnie praw Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wiążąc, że odmowa uznania NRD idzie na rękę siłom zimnej wojny i służy podsyćaniu nastrojów odwrotu — militarystycznych w NRF.

Jeszcze za likwidacją pozostałości minionej wojny. Wiemy, że sprzeciwiają się podpisaniu traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi ci, którzy pragną w zamęcie nieuregulowanych stosunków międzynarodowych szukać sposobności do podsyćania napięcia międzynarodowego i prowokowania awantur.

Będziemy kontynuować z całą konsekwencją walkę o pokojowe współistnienie, Polska i NRD są siłami obozu socjalizmu. Polska i NRD są aktywnymi siłami obozu socjalizmu. Przyjaźń nasza i jednolitość walki, przyjaźń i wspólnota walki naszych państw i z całym obozem socjalizmu są niezmiennie istotnym wkładem w sprawę pokoju w Europie i w sprawę pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. NRD była i jest główną, naczelną siłą pokoju narodu niemieckiego. Jest ona dla narodu niemieckiego i dla narodu polskiego, jest ona dla całego świata podstawową gwarancją pokojowego rozwoju Niemiec, a więc pokoju w Europie. Jest ona więc i dla Polski jedną z podstawowych gwarancji ostatecznego, raz na zawsze ułożenia przyjaznych dobrosąsiedzkich stosunków między narodem polskim i całym narodem niemieckim.

Wspólna jest nasza sprawa i w tej wspólnej sprawie i walce pozostaliśmy wierni aż do zwycięstwa.

Niech żyje Niemiecka Republika Demokratyczna!

Niech żyje przyjaźń między Polską i Niemcami!

Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna!

Niech żyje pokój i socjalizm!

Aktualności dnia

Z pierwszych reakcji prasowych można wywnioskować, że wotum w sprawie Ferhata Abbasa do narodu algierskiego wywołało niecodzienne zamieszanie w kółkach francuskich. Zwraca również uwagę na optymizm, przejawiający się w kilku komentarzach prasy paryskiej, a przede wszystkim w inspirowanej według wszelkiego prawdopodobieństwa ocenie agencji France Presse, tak z Paryża, jak z Algieru i Tunisu. Optymizm ten opiera się na oświadczeniu Ferhata Abbasa, że decyzja powzięta przez tymczasowy rząd Republiki Algierskiej 20 czerwca w sprawie rokowań z Francją nie została zmieniona.

PRZED GRUNWALDZKIM ZŁOTEM

Kierunek na Ostródę

W zapomnianym i drzemącym do-
tąd miasteczku
zawręło. Na
dworcu służba,
przywzyczajona
od lat do jednego strumie-
nia idących gęsiego, z trudem
panuje nad trzema do datkowo
uruchomionymi
wyjściami stacyjnymi. Na
szosach przechodnie sami
podbiegają do zatrzymujących
się samochodów i nie
pytani wskazują kierunek
na Ostródę.

Ulicami ciągną oficerowie
w obozowym rynsztunku, cy-
wile z walizkami, mło-

Samochód wjechał na
wzniesienie. Widoczna z od-
dali wieżyczka rozszczepiła
się nagle. Wykroili się z
niej smukłe maszyny metalo-
we. Na ich szczytach zafur-
kocze w dniu 17 lipca dzie-
więć historycznych sztandarów
polskich. Pod kołami
zazgrzytał świeżo usypany
zwirek. Jechaliśmy nowo
wybudowaną drogą w kie-
runku na płaskowzgórze. Do
piero teraz można było zau-
ważyć z granitu wykuty
pomnik, znany już ze zdjęć.
Mimo okazałych rozmiarów
ginie w cieniu 30 metro-
wych masztów.

ro Dąbrowskie, z prawej za-
jęły horyzont namioty Cen-
tralnego Obozu HAG czyli
Harcerskiej Akcji Grun-
wald. Biuro prasowe — in-
formacyjne, pokój przyjęć,
tzn. namiot przyjęć, poko-
je gościnne, kawiarnia, am-
bulatorium — to pierwsza
linia płacht. W głębi nami-
oty mieszkalne. Do jed-
nego z nich zbliżając się ge-
nerał staje nagle na bacz-
ność. Na wysokości jego pa-
sa wylania się harcercska fu-
razerka.

— Melduję 16 Poznańską
Drużynę Harcerską. Stan
szesćdziesięciu. Wszyscy
przy pracy — złożył raport
dziesięcioletni Jacek Fer-
sten.

Z harcerzami mamy naj-
mniej kłopotów komento-
wał w drodze powrotnej
trochę wzruszony generał,
podziękowali za wszelką po-
moc proponowaną przez
wojsko.

Brak tej zaprawy odczu-
wało się w Centralnym Obo-
zie Młodzieżowym. Tu wo-
jsko musiało wnikać w naj-
drobniejsze szczegóły. Nad
jeziorem Mielno, w małym
niższej kotlinie, stoi wśród
drzew zagubiona samotna
kawiarnia. Z jej tarasów,
które zostały tak usytuowa-
ne, by można się przyglą-
dać paradowi wodnym, roz-
ciąga się widok na ponto-
nowe molo.

Na jego zadziwiająco rów-
nym podłożu, w majestatycz-
nej ciszy natury, uformował
się mimowolnie szereg oficerów
wizytujących i wizytowanych.
Na chwilę przed obiektywem
rozsłaniały się skłupione twarze.
Zaraz po tym padają infor-
macje: „I, rozkaz...”, „Uzgodnio-
no ilość pasów ratunkowych...”.
Sprawdzone stan bezpieczeństwa
miejsc wyznaczonych do
kapieli. Wreszcie, rezygnując
z przenawij silniczek, zakot-
wiczonym przy jednym z pomo-
stów, wracamy w obręb
półkola namiotów, nad którym
unosią się dźwięki walczących
z megafonów, zmieszane z du-
dzeniem estrady i ostatnimi
uderzeniami młotów ciesiel-
skich.

Stąd, z tej wielkiej po-
lany zbiorczej, wyruszy 17
lipca kilka tysięcy mło-
dzieży, by stanąć na hi-

— Od strony wsi Grun-
wald, najprawdopodobniej z
tego wzgórza, dowodził i
tam został też zabity wódz
Zakonu Krzyżackiego — wy-
jaśnił — jak się później oka-
zało, profesor U. W. dr Her-
bst.

Padają liczby, które slu-
chacza oszaleją, a opo-
wiadającego ożywią: 225
aparatów telefonicznych,
1319 namiotów w 44 obo-
zach, 247 kuchni polowych,
900 samochodów, tyle to a
tyle umywalk, punktów sa-
nitarnych, wybudowanych
estrad, ustawionych ekr-
anów, głośników, warsztatów
naprawczych, ton mięsa,
śmietany... Liczby wirują,
splatają się z rozkładami
przewozów, zajęć, nazwami,
krytonimami. Wyobraźnia
nie ogarnia tego. To trzeba
zobaczyć. Konieczność. Jak
najprędzej w teren. Grun-
wald.

Szef sztabu złotowego gen.
Jankowski wybiera się z
asystą na kolejną wizyta-
cję miasteczka złotowych i
staje się mimowolnym prze-
wodnikiem po żywej, pul-
sującej mapie zjazdowej.
„Warszawa” po kilku za-
kretach wypada z miasta.
Mijamy Grabin, Rychnowo,
Gieszwald. Za Frygnowem
nasz przewodnik zwraca u-
wagę na wystającą z ziemi
wieżyczkę, która chowa się
kilka razy za falistością te-
renu. To Grunwald.

W wozie zapanowało milce-
nie. Myśli mimowolnie pomknęły
do tamtych lat. Być może, iż
ta właśnie droga ciagnała z
północy 550 lat temu Krzyż-
acy, grabiąc polskie osady. Szli
po pewnej zwycięstwo. Kroczyli
tymi śladami 530 lat później
ich następcy. I jedni i dru-
dzy zdziśniali i wrócili do
swych gniazd. Gdyby duchy
początków rzeczywiście mogły
kraść po świecie, odrzasty-
łyby nowych dzisiejszych kom-
surów bońskich.

— Mam rozkaz niewpuszc-
zania obcych wozów. Pro-
szę poczekać. Zatelefonuję
do Komendy Obozu — pa-
dła niewzruszona odpo-
wiedź.

— Służba jest służbą — za-
decydował generał — musi-
my poczekać!

Kilka gwałtownych pod-
skoków jadących pierwszym
biegiem „Warszawy” wciąż
nęło nas na górę. Z lewej
strony rozciągało się Jezio-

ro Dąbrowskie, z prawej za-
jęły horyzont namioty Cen-
tralnego Obozu HAG czyli
Harcerskiej Akcji Grun-
wald. Biuro prasowe — in-
formacyjne, pokój przyjęć,
tzn. namiot przyjęć, poko-
je gościnne, kawiarnia, am-
bulatorium — to pierwsza
linia płacht. W głębi nami-
oty mieszkalne. Do jed-
nego z nich zbliżając się ge-
nerał staje nagle na bacz-
ność. Na wysokości jego pa-
sa wylania się harcercska fu-
razerka.

— Melduję 16 Poznańską
Drużynę Harcerską. Stan
szesćdziesięciu. Wszyscy
przy pracy — złożył raport
dziesięcioletni Jacek Fer-
sten.

Z harcerzami mamy naj-
mniej kłopotów komento-
wał w drodze powrotnej
trochę wzruszony generał,
podziękowali za wszelką po-
moc proponowaną przez
wojsko.

Brak tej zaprawy odczu-
wało się w Centralnym Obo-
zie Młodzieżowym. Tu wo-
jsko musiało wnikać w naj-
drobniejsze szczegóły. Nad
jeziorem Mielno, w małym
niższej kotlinie, stoi wśród
drzew zagubiona samotna
kawiarnia. Z jej tarasów,
które zostały tak usytuowa-
ne, by można się przyglą-
dać paradowi wodnym, roz-
ciąga się widok na ponto-
nowe molo.

Na jego zadziwiająco rów-
nym podłożu, w majestatycz-
nej ciszy natury, uformował
się mimowolnie szereg oficerów
wizytujących i wizytowanych.
Na chwilę przed obiektywem
rozsłaniały się skłupione twarze.
Zaraz po tym padają infor-
macje: „I, rozkaz...”, „Uzgodnio-
no ilość pasów ratunkowych...”.
Sprawdzone stan bezpieczeństwa
miejsc wyznaczonych do
kapieli. Wreszcie, rezygnując
z przenawij silniczek, zakot-
wiczonym przy jednym z pomo-
stów, wracamy w obręb
półkola namiotów, nad którym
unosią się dźwięki walczących
z megafonów, zmieszane z du-
dzeniem estrady i ostatnimi
uderzeniami młotów ciesiel-
skich.

Stąd, z tej wielkiej po-
lany zbiorczej, wyruszy 17
lipca kilka tysięcy mło-
dzieży, by stanąć na hi-

— Od strony wsi Grun-
wald, najprawdopodobniej z
tego wzgórza, dowodził i
tam został też zabity wódz
Zakonu Krzyżackiego — wy-
jaśnił — jak się później oka-
zało, profesor U. W. dr Her-
bst.

Padają liczby, które slu-
chacza oszaleją, a opo-
wiadającego ożywią: 225
aparatów telefonicznych,
1319 namiotów w 44 obo-
zach, 247 kuchni polowych,
900 samochodów, tyle to a
tyle umywalk, punktów sa-
nitarnych, wybudowanych
estrad, ustawionych ekr-
anów, głośników, warsztatów
naprawczych, ton mięsa,
śmietany... Liczby wirują,
splatają się z rozkładami
przewozów, zajęć, nazwami,
krytonimami. Wyobraźnia
nie ogarnia tego. To trzeba
zobaczyć. Konieczność. Jak
najprędzej w teren. Grun-
wald.

Szef sztabu złotowego gen.
Jankowski wybiera się z
asystą na kolejną wizyta-
cję miasteczka złotowych i
staje się mimowolnym prze-
wodnikiem po żywej, pul-
sującej mapie zjazdowej.
„Warszawa” po kilku za-
kretach wypada z miasta.
Mijamy Grabin, Rychnowo,
Gieszwald. Za Frygnowem
nasz przewodnik zwraca u-
wagę na wystającą z ziemi
wieżyczkę, która chowa się
kilka razy za falistością te-
renu. To Grunwald.

W wozie zapanowało milce-
nie. Myśli mimowolnie pomknęły
do tamtych lat. Być może, iż
ta właśnie droga ciagnała z
północy 550 lat temu Krzyż-
acy, grabiąc polskie osady. Szli
po pewnej zwycięstwo. Kroczyli
tymi śladami 530 lat później
ich następcy. I jedni i dru-
dzy zdziśniali i wrócili do
swych gniazd. Gdyby duchy
początków rzeczywiście mogły
kraść po świecie, odrzasty-
łyby nowych dzisiejszych kom-
surów bońskich.

— Mam rozkaz niewpuszc-
zania obcych wozów. Pro-
szę poczekać. Zatelefonuję
do Komendy Obozu — pa-
dła niewzruszona odpo-
wiedź.

— Służba jest służbą — za-
decydował generał — musi-
my poczekać!

Kilka gwałtownych pod-
skoków jadących pierwszym
biegiem „Warszawy” wciąż
nęło nas na górę. Z lewej
strony rozciągało się Jezio-

ro Dąbrowskie, z prawej za-
jęły horyzont namioty Cen-
tralnego Obozu HAG czyli
Harcerskiej Akcji Grun-
wald. Biuro prasowe — in-
formacyjne, pokój przyjęć,
tzn. namiot przyjęć, poko-
je gościnne, kawiarnia, am-
bulatorium — to pierwsza
linia płacht. W głębi nami-
oty mieszkalne. Do jed-
nego z nich zbliżając się ge-
nerał staje nagle na bacz-
ność. Na wysokości jego pa-
sa wylania się harcercska fu-
razerka.

— Melduję 16 Poznańską
Drużynę Harcerską. Stan
szesćdziesięciu. Wszyscy
przy pracy — złożył raport
dziesięcioletni Jacek Fer-
sten.

Z harcerzami mamy naj-
mniej kłopotów komento-
wał w drodze powrotnej
trochę wzruszony generał,
podziękowali za wszelką po-
moc proponowaną przez
wojsko.

Brak tej zaprawy odczu-
wało się w Centralnym Obo-
zie Młodzieżowym. Tu wo-
jsko musiało wnikać w naj-
drobniejsze szczegóły. Nad
jeziorem Mielno, w małym
niższej kotlinie, stoi wśród
drzew zagubiona samotna
kawiarnia. Z jej tarasów,
które zostały tak usytuowa-
ne, by można się przyglą-
dać paradowi wodnym, roz-
ciąga się widok na ponto-
nowe molo.

Na jego zadziwiająco rów-
nym podłożu, w majestatycz-
nej ciszy natury, uformował
się mimowolnie szereg oficerów
wizytujących i wizytowanych.
Na chwilę przed obiektywem
rozsłaniały się skłupione twarze.
Zaraz po tym padają infor-
macje: „I, rozkaz...”, „Uzgodnio-
no ilość pasów ratunkowych...”.
Sprawdzone stan bezpieczeństwa
miejsc wyznaczonych do
kapieli. Wreszcie, rezygnując
z przenawij silniczek, zakot-
wiczonym przy jednym z pomo-
stów, wracamy w obręb
półkola namiotów, nad którym
unosią się dźwięki walczących
z megafonów, zmieszane z du-
dzeniem estrady i ostatnimi
uderzeniami młotów ciesiel-
skich.

Stąd, z tej wielkiej po-
lany zbiorczej, wyruszy 17
lipca kilka tysięcy mło-
dzieży, by stanąć na hi-

— Od strony wsi Grun-
wald, najprawdopodobniej z
tego wzgórza, dowodził i
tam został też zabity wódz
Zakonu Krzyżackiego — wy-
jaśnił — jak się później oka-
zało, profesor U. W. dr Her-
bst.

Padają liczby, które slu-
chacza oszaleją, a opo-
wiadającego ożywią: 225
aparatów telefonicznych,
1319 namiotów w 44 obo-
zach, 247 kuchni polowych,
900 samochodów, tyle to a
tyle umywalk, punktów sa-
nitarnych, wybudowanych
estrad, ustawionych ekr-
anów, głośników, warsztatów
naprawczych, ton mięsa,
śmietany... Liczby wirują,
splatają się z rozkładami
przewozów, zajęć, nazwami,
krytonimami. Wyobraźnia
nie ogarnia tego. To trzeba
zobaczyć. Konieczność. Jak
najprędzej w teren. Grun-
wald.

Szef sztabu złotowego gen.
Jankowski wybiera się z
asystą na kolejną wizyta-
cję miasteczka złotowych i
staje się mimowolnym prze-
wodnikiem po żywej, pul-
sującej mapie zjazdowej.
„Warszawa” po kilku za-
kretach wypada z miasta.
Mijamy Grabin, Rychnowo,
Gieszwald. Za Frygnowem
nasz przewodnik zwraca u-
wagę na wystającą z ziemi
wieżyczkę, która chowa się
kilka razy za falistością te-
renu. To Grunwald.

W wozie zapanowało milce-
nie. Myśli mimowolnie pomknęły
do tamtych lat. Być może, iż
ta właśnie droga ciagnała z
północy 550 lat temu Krzyż-
acy, grabiąc polskie osady. Szli
po pewnej zwycięstwo. Kroczyli
tymi śladami 530 lat później
ich następcy. I jedni i dru-
dzy zdziśniali i wrócili do
swych gniazd. Gdyby duchy
początków rzeczywiście mogły
kraść po świecie, odrzasty-
łyby nowych dzisiejszych kom-
surów bońskich.

— Mam rozkaz niewpuszc-
zania obcych wozów. Pro-
szę poczekać. Zatelefonuję
do Komendy Obozu — pa-
dła niewzruszona odpo-
wiedź.

— Służba jest służbą — za-
decydował generał — musi-
my poczekać!

Kilka gwałtownych pod-
skoków jadących pierwszym
biegiem „Warszawy” wciąż
nęło nas na górę. Z lewej
strony rozciągało się Jezio-

ro Dąbrowskie, z prawej za-
jęły horyzont namioty Cen-
tralnego Obozu HAG czyli
Harcerskiej Akcji Grun-
wald. Biuro prasowe — in-
formacyjne, pokój przyjęć,
tzn. namiot przyjęć, poko-
je gościnne, kawiarnia, am-
bulatorium — to pierwsza
linia płacht. W głębi nami-
oty mieszkalne. Do jed-
nego z nich zbliżając się ge-
nerał staje nagle na bacz-
ność. Na wysokości jego pa-
sa wylania się harcercska fu-
razerka.

— Melduję 16 Poznańską
Drużynę Harcerską. Stan
szesćdziesięciu. Wszyscy
przy pracy — złożył raport
dziesięcioletni Jacek Fer-
sten.

Z harcerzami mamy naj-
mniej kłopotów komento-
wał w drodze powrotnej
trochę wzruszony generał,
podziękowali za wszelką po-
moc proponowaną przez
wojsko.

Brak tej zaprawy odczu-
wało się w Centralnym Obo-
zie Młodzieżowym. Tu wo-
jsko musiało wnikać w naj-
drobniejsze szczegóły. Nad
jeziorem Mielno, w małym
niższej kotlinie, stoi wśród
drzew zagubiona samotna
kawiarnia. Z jej tarasów,
które zostały tak usytuowa-
ne, by można się przyglą-
dać paradowi wodnym, roz-
ciąga się widok na ponto-
nowe molo.

Na jego zadziwiająco rów-
nym podłożu, w majestatycz-
nej ciszy natury, uformował
się mimowolnie szereg oficerów
wizytujących i wizytowanych.
Na chwilę przed obiektywem
rozsłaniały się skłupione twarze.
Zaraz po tym padają infor-
macje: „I, rozkaz...”, „Uzgodnio-
no ilość pasów ratunkowych...”.
Sprawdzone stan bezpieczeństwa
miejsc wyznaczonych do
kapieli. Wreszcie, rezygnując
z przenawij silniczek, zakot-
wiczonym przy jednym z pomo-
stów, wracamy w obręb
półkola namiotów, nad którym
unosią się dźwięki walczących
z megafonów, zmieszane z du-
dzeniem estrady i ostatnimi
uderzeniami młotów ciesiel-
skich.

Stąd, z tej wielkiej po-
lany zbiorczej, wyruszy 17
lipca kilka tysięcy mło-
dzieży, by stanąć na hi-

— Od strony wsi Grun-
wald, najprawdopodobniej z
tego wzgórza, dowodził i
tam został też zabity wódz
Zakonu Krzyżackiego — wy-
jaśnił — jak się później oka-
zało, profesor U. W. dr Her-
bst.

Padają liczby, które slu-
chacza oszaleją, a opo-
wiadającego ożywią: 225
aparatów telefonicznych,
1319 namiotów w 44 obo-
zach, 247 kuchni polowych,
900 samochodów, tyle to a
tyle umywalk, punktów sa-
nitarnych, wybudowanych
estrad, ustawionych ekr-
anów, głośników, warsztatów
naprawczych, ton mięsa,
śmietany... Liczby wirują,
splatają się z rozkładami
przewozów, zajęć, nazwami,
krytonimami. Wyobraźnia
nie ogarnia tego. To trzeba
zobaczyć. Konieczność. Jak
najprędzej w teren. Grun-
wald.

Szef sztabu złotowego gen.
Jankowski wybiera się z
asystą na kolejną wizyta-
cję miasteczka złotowych i
staje się mimowolnym prze-
wodnikiem po żywej, pul-
sującej mapie zjazdowej.
„Warszawa” po kilku za-
kretach wypada z miasta.
Mijamy Grabin, Rychnowo,
Gieszwald. Za Frygnowem
nasz przewodnik zwraca u-
wagę na wystającą z ziemi
wieżyczkę, która chowa się
kilka razy za falistością te-
renu. To Grunwald.

W wozie zapanowało milce-
nie. Myśli mimowolnie pomknęły
do tamtych lat. Być może, iż
ta właśnie droga ciagnała z
północy 550 lat temu Krzyż-
acy, grabiąc polskie osady. Szli
po pewnej zwycięstwo. Kroczyli
tymi śladami 530 lat później
ich następcy. I jedni i dru-
dzy zdziśniali i wrócili do
swych gniazd. Gdyby duchy
początków rzeczywiście mogły
kraść po świecie, odrzasty-
łyby nowych dzisiejszych kom-
surów bońskich.

— Mam rozkaz niewpuszc-
zania obcych wozów. Pro-
szę poczekać. Zatelefonuję
do Komendy Obozu — pa-
dła niewzruszona odpo-
wiedź.

— Służba jest służbą — za-
decydował generał — musi-
my poczekać!

Kilka gwałtownych pod-
skoków jadących pierwszym
biegiem „Warszawy” wciąż
nęło nas na górę. Z lewej
strony rozciągało się Jezio-

ro Dąbrowskie, z prawej za-
jęły horyzont namioty Cen-
tralnego Obozu HAG czyli
Harcerskiej Akcji Grun-
wald. Biuro prasowe — in-
formacyjne, pokój przyjęć,
tzn. namiot przyjęć, poko-
je gościnne, kawiarnia, am-
bulatorium — to pierwsza
linia płacht. W głębi nami-
oty mieszkalne. Do jed-
nego z nich zbliżając się ge-
nerał staje nagle na bacz-
ność. Na wysokości jego pa-
sa wylania się harcercska fu-
razerka.

— Melduję 16 Poznańską
Drużynę Harcerską. Stan
szesćdziesięciu. Wszyscy
przy pracy — złożył raport
dziesięcioletni Jacek Fer-
sten.

Z harcerzami mamy naj-
mniej kłopotów komento-
wał w drodze powrotnej
trochę wzruszony generał,
podziękowali za wszelką po-
moc proponowaną przez
wojsko.

Brak tej zaprawy odczu-
wało się w Centralnym Obo-
zie Młodzieżowym. Tu wo-
jsko musiało wnikać w naj-
drobniejsze szczegóły. Nad
jeziorem Mielno, w małym
niższej kotlinie, stoi wśród
drzew zagubiona samotna
kawiarnia. Z jej tarasów,
które zostały tak usytuowa-
ne, by można się przyglą-
dać paradowi wodnym, roz-
ciąga się widok na ponto-
nowe molo.

Na jego zadziwiająco rów-
nym podłożu, w majestatycz-
nej ciszy natury, uformował
się mimowolnie szereg oficerów
wizytujących i wizytowanych.
Na chwilę przed obiektywem
rozsłaniały się skłupione twarze.
Zaraz po tym padają infor-
macje: „I, rozkaz...”, „Uzgodnio-
no ilość pasów ratunkowych...”.
Sprawdzone stan bezpieczeństwa
miejsc wyznaczonych do
kapieli. Wreszcie, rezygnując
z przenawij silniczek, zakot-
wiczonym przy jednym z pomo-
stów, wracamy w obręb
półkola namiotów, nad którym
unosią się dźwięki walczących
z megafonów, zmieszane z du-
dzeniem estrady i ostatnimi
uderzeniami młotów ciesiel-
skich.

Stąd, z tej wielkiej po-
lany zbiorczej, wyruszy 17
lipca kilka tysięcy mło-
dzieży, by stanąć na hi-

— Od strony wsi Grun-
wald, najprawdopodobniej z
tego wzgórza, dowodził i
tam został też zabity wódz
Zakonu Krzyżackiego — wy-
jaśnił — jak się później oka-
zało, profesor U. W. dr Her-
bst.

Padają liczby, które slu-
chacza oszaleją, a opo-
wiadającego ożywią: 225
aparatów telefonicznych,
1319 namiotów w 44 obo-
zach, 247 kuchni polowych,
900 samochodów, tyle to a
tyle umywalk, punktów sa-
nitarnych, wybudowanych
estrad, ustawionych ekr-
anów, głośników, warsztatów
naprawczych, ton mięsa,
śmietany... Liczby wirują,
splatają się z rozkładami
przewozów, zajęć, nazwami,
krytonimami. Wyobraźnia
nie ogarnia tego. To trzeba
zobaczyć. Konieczność. Jak
najprędzej w teren. Grun-
wald.

Szef sztabu złotowego gen.
Jankowski wybiera się z
asystą na kolejną wizyta-
cję miasteczka złotowych i
staje się mimowolnym prze-
wodnikiem po żywej, pul-
sującej mapie zjazdowej.
„Warszawa” po kilku za-
kretach wypada z miasta.
Mijamy Grabin, Rychnowo,
Gieszwald. Za Frygnowem
nasz przewodnik zwraca u-
wagę na wystającą z ziemi
wieżyczkę, która chowa się
kilka razy za falistością te-
renu. To Grunwald.

W wozie zapanowało milce-
nie. Myśli mimowolnie pomknęły
do tamtych lat. Być może, iż
ta właśnie droga ciagnała z
północy 550 lat temu Krzyż-
acy, grabiąc polskie osady. Szli
po pewnej zwycięstwo. Kroczyli
tymi śladami 530 lat później
ich następcy. I jedni i dru-
dzy zdziśniali i wrócili do
swych gniazd. Gdyby duchy
początków rzeczywiście mogły
kraść po świecie, odrzasty-
łyby nowych dzisiejszych kom-
surów bońskich.

— Mam rozkaz niewpuszc-
zania obcych wozów. Pro-
szę poczekać. Zatelefonuję
do Komendy Obozu — pa-
dła niewzruszona odpo-
wiedź.

— Służba jest służbą — za-
decydował generał — musi-
my poczekać!

Kilka gwałtownych pod-
skoków jadących pierwszym
biegiem „Warszawy” wciąż
nęło nas na górę. Z lewej
strony rozciągało się Jezio-

Myśl przeobrazi się w trwałe zdobycze

W dniu 22 lipca br. ma-
być oddana do użytku naj-
większa w Tczewie inwesty-
cja — nowe pomieszczenia
dla Pomorskiej Fabryki Ga-
zomierzy. Budowa jest tak
zaawansowana, że odbywa
się już przenoszenie do niej
na ul. Piaskową maszyn z
dawnej siedziby fabryki
przy ul. Dzierżyńskiego.

Budowa ta, wznoszona ko-
sztem ok. 35 milionów zł,
formalnie wynika się spod
decyzji o kontroli inwesty-
cji, zaleconej przez V Ple-
num KC PZPR. Jest już
bowiem na ukończeniu.

Jesteśmy dalecy od sug-
stii, że inwestycja ta uzna-
na została dziś za niece-
lową. Odwrotnie, wierzymy,
że potrzeba rozwoju jedynej
w kraju fabryki gazomierzy,
która musi produkować na
rynek krajowy ze 100 tysie-
cy sztuk, wytwarzanych o-
biecnie, podnieść do 150 ty-
sięcy w r. 1962, została
potwierdzona w pełni. Tym
niemniej nie ulega wątpli-
wości, że tczewianie otrzy-
mają nowy obiekt w sytu-
acji pomyślnej dla siebie.

Tak np. w nowych bu-
dowlach fabryki w stopniu
dość szerokim uwzględnio-
no potrzeby bytowe i socjal-
ne pracowników. Zalogę cie-
szy się myślą, że będzie wyko-
nywała pracę w białych kit-
lach. Referat zaś, przyjęty
przez V Plenum, zaleca: „Bu-
dynki administracyjne, po-
mocnicze, urządzenia kultu-
ralne i socjalne, kluby ro-
botników, należy programo-
wać i realizować z umiarem
i skromnością, odpowiednio
do rzeczywistych potrzeb”.

Kto wie, czy dziś projekt
inwestycji nie uległby w tej
dziedzinie pewnej korekcie,
ze względu na aktualne, pil-
niejsze i ważniejsze potrze-
by naszej gospodarki?

Możemy, oczywiście, tylko
cieszyć się, że pracownicy
fabryki otrzymują dobre
urządzenia socjalne i byto-
we, zaplanowane i wyko-
nane jeszcze w warunkach
nie krepowanych pilniejszo-
mi potrzebami. Cieszyć się
możemy tym bardziej, że
zalogę fabryki, jak mogli-

my się przekonać, obejmuje
się w posiadanie w sposób,
iż czuje się tym bardziej zo-
bowiazaną. Prawdnie dobrze
usprawiedliwić nową inwe-
stycję wobec gospodarki na-
rodowej.

— Teraz dopiero pokaże-
my, jak się pracuje — wo-
łali robotnicy podczas roz-
mowy z naszym współprac-
nikiem w fabryce.

Produkcja gazomierzy i ku-
chenek gazowych przenosi
się do nowych pomieszczeń,
w starej fabryce rozpocznie
się wytwarzanie benzynomie-
rzy dla stacji benzynowych.
Przy przenoszeniu maszyn
do nowych pomieszczeń ro-
botnicy wykazują wielką
ofiarność.

Również kierownictwo za-
kładu przejęło jest proble-
matyką V Plenum. Dyrek-
tor Stanisław Piasecki liczy
się już z koniecznością pod-
niesienia mocy produkcyj-
nej fabryki ponad planowa-
ną i to w stopniu znacznym.
Środkami jej osiągnięcia ma
ją być:

■ rewiz

»Dom Książki« zaprasza do swoich księgarni



brze słyszałam! Rzeczywi-
cie, wybrałście sobie mo-
ment. c. d. n.

»Od Olimpij do Rzymu 1960« 56 »Zgaduj-zgadula« na Wybrzeżu

Od dwu dni gości na Wybrzeżu impreza, która zdobyła sobie w społeczeństwie od lat dobre imię — popularną »Zgaduj-zgadula«. Obecny 56 program tej imprezy, organizowanej przez Polskie Radio wspólnie z bankiem Polska Kasa Opieki oraz PP Totalizator Sportowy, stoi pod znakiem konkursów o tematyce sportowej (»Od Olimpij do Rzymu 1960« — główna nagroda skuter) oraz, jeśli tak można nazwać, emigracyjnej (loteria pytań).

Jak zwykle, pytania konkursowe opracowano bardzo starannie, a autorem np. pytań konkursu sportowego jest dyrektor Departamentu Sportu GKKFIT p. Antoni Miller, który też razem ze znanym trenerem bokserkim, naszym olimpijczy-

licznym Wybrzeża spotka się z... Wacławem Przybylskim i Andrzejem Rokitą. Na koniec mała dygresja pod adresem naszych kibiców sportowych. Jak wszyscy zapewne pamiętają, w jednej z poprzednich imprez »Zgaduj-zgadula!« o tematyce sportowej o krok od zdobycia I nagrody był reprezentant Wybrzeża p. WALCZUK. Mamy nadzieję, że nie zniechęcił się on niepowodzeniem w zakopiańskim finale i obecnie, dopingowany przez własną publiczność, weźmie udział w imprezie z większym szczęściem, czego mu serdecznie życzymy. Inna rzecz, że jak nas informowali panowie Przybylski i Rokita, konkurencja będzie bardzo ciężka, bo już w imprezach w poznańskim i bydgoskim wyłoniono kilku doskonałych speców od tematyki sportowej. (st)



Na zdjęciu: zagrzebska orkiestra radia i telewizji pod dyktando M. Prohaska.

kiem Aleksym Antkiewiczem, będzie zasiadał w jury konkursu finałowego (17 bm. w Gdańsku).

Zanim jednak dojdzie do finału, odbędzie się szereg eliminacji. Wczoraj »Zgaduj-zgadula!« gościł Elbląg, dziś będzie podziwiał Lechok, natomiast jutro impreza eliminacyjna w trójmieście odbędzie się 8 bm. (piątek) o godz. 21 w hali Stocznia Gdańska. Dalszy program przewiduje odwiedzenie miast województwa koszalińskiego i szczecińskiego, natomiast poprzednio 56 »Zgaduj-zgadula!« bawiła już w województwach bydgoskim i poznańskim.

Jak dobrze wiemy, program tej imprezy nie obejmuje tylko konkursów, lecz również szereg interesujących występów zagranicznych i krajowych artystów. W programie obecnym zobaczymy i usłyszymy doskonałą orkiestrę z Zagrzebia radia i telewizji i z solistami GABY NOVAK i VICE VUKOVEM (piosenki).

Orkiestra jugosłowiańska pod dyktando Milijena Prohaska ma zarówno w Jugosławii, jak i za granicą, wyrobioną markę. W skład jej wchodzi szereg doskonałych muzyków o wysokiej kulturze muzycznej, z których spora część jest członkami orkiestry filharmonicznej w Zagrzebiu oraz znanego zagrzebskiego zespołu kameralnego.

W części »krajowej« program usłyszymy tak popularnego u nas na Wybrzeżu Mariana Załuckiego oraz nie mniejszą popularnością cieszącego się Jerzego Ofierskiego.

O tym, kto prowadzi konkursy, nie potrzeba właściwie pisać, gdyż wie o tym każde dziecko. Dla porządku jednak podajemy, że pub-

Osemka ruszy już 10 bm.

Mieszkańcy Wrzeszcza pamiętają zapewne daną im obietnicę uruchomienia od 10 bm. tramwaju linii 8 na odcinku ul. Mickiewicza. Na ul. tej trwają jednocześnie prace nad budową nowej na wierzchni drogowej.

Jak nas informuje Wydz. Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN w Gdańsku, termin uruchomienia tramwaju będzie dotrzymany. Więcej 10 bm. »ośsemka« ruszy w swój pierwszy kurs. Istnieją jednak obawy, czy wykonawca prac drogowych — WPRD zdąży w tym terminie wykonać prace nad budową nawierzchni. A dobrze by było... Więcej apelujemy do WPRD: PO-STARAJCIE SIĘ!

Jak obiecuje przewodniczący komitetu p. Kulwański, nie jest to jeszcze »komiec, który wieńczy dzieło«. Mieszkańcy osiedla przy ul. Klonowicza chcą zapłacić wszystko na ostatni guzik i nie ustają w pracy.

Dodać tu należy, że otrzymała już poważną pomoc od gospodarza dzielnicy i wielu zakładów pracy, ale nie dziwnego: kto nie udzieli jej ludziom ofiarnym, z pasją zwalczającym bałagan, rumowiska i brudy? Tak więc Stocznia Gdańska dostarczyła płyty chodnikowe i inne materiały. DZBM — farby i drzewo na trzepak. ZZM — kilkanaście samochodów, ziemi ogrodowej,

Sezonowy rajd GASTRONOMICZNY

Korzystając z uprzejmości dyrekcji sopockiej gastronomii, a ściślej Państwowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego, mieliśmy możliwość dokonania błyskawicznej wizyty lokalnej, dającej prawdziwy obraz gotowości sezonowej gastronomików z Sopotu.

Moim pilotem jest doskonale obeznany z bieżącą sytuacją i niezwykle sympatyczny dyrektor handlowy przedsiębiorstwa p. Cezary Błaszczyk.

Na narożniku ul. 20 Października, obok wylotu ul. Monte Cassino znajduje się restauracja »Obywatelska«, lokal II kategorii.

— Sezon? — na moją interwencję kierownik Andrzej Guzik znajduje niemal natychmiast odpowiedź. — Brakuje nam tylko... konsumentów. Ale nie dziwnego. Najwięcej gości przyjeżdża do Sopotu w pierwszych dniach lipca. Niech nie oba-

wiają się o swoje żołądki. Powiększona i usprawniona obsługa zapewnia im zjedzenie smacznego obiadu w ciągu 15 do 20 minut.

— Nowości? — Przede wszystkim jedna, najważniejsza, wprowadzona we wszystkich zakładach przedsiębiorstwa — dania dla dzieci. O połowę mniejsze, o połowę tańsze, specjalnie przystosowane do dziecięcych apetytów. Ponadto spełniając życzenia licznych konsumentów, codziennie nie tylko w karcie, ale i w kuchni znajdować się będzie zsiadłe mleko, codziennie będą zupy owocowe, dużo warzyw, jarzyn, owoców.

„Ermitaż” jest najbardziej reprezentacyjnym lokalem przedsiębiorstwa. Kategoria I — specjalna. Przybywam tutaj uzbrojony w pytanie wielu czytelników: co się tam dzieje z kuchnią? Dlaczego często zawodzi?

W odpowiedzi słyszymy z ust kierownika p. Leonarda Hince cenną informację:

— Już w najbliższych dniach zastąpimy nie dość wykwalifikowaną kucharkę dobrze obeznaną ze swoim zawodem kucharzem. Przybędzie nam również jeszcze jedna wykwalifikowana kucharka i więcej pomocy kuchennych. Na pierwszym planie stawiamy jakość potraw.

— A inne zmiany? — Nastąpią od 1 lipca. Lokal czynny będzie do 4 rano, a do drugiej kuchni wydawać będzie gorące dania. W tym samym dniu zwiększymy personel kelnerski o 4 osoby, oczywiście sezonowo.

— Ciekawostki? — To chyba nasza produkcja uboczna. Tak, tak mamy jeszcze i to. Posiadamy agregat do wyrobu lodu konsumpcyjnego, który zaspokaja potrzeby wszystkich sopockich zakładów. Dotychczas mieliśmy jednak zbyt duże kawałki lodu. Zastosowaliśmy własny pomysły: przystosowaliśmy formy do produkcji kawałków lodu mniejszych o połowę.

— Tu mamy jedną z najlepszych szefów kuchni — powiedział mi dyr. Błaszczyk, kiedy wchodził do »Pod strzechę« zakład kategorii II — nazywa się Felicia Hentzel.

— Co pani poleca na sezon? — Przede wszystkim dużo jarzyn i owoców. A tego u nas nie zabraknie.

A oto co mówi kierowniczka p. Leonarda Jesienicka:

— Nasz zakład, jest właściwie jadalnią. Dlatego stawiamy sobie jedno najważniejsze zadanie: przysłać konsumentów dobrą kuchnią. Oni sami oceniają czy zadanie to wypełnimy.

„Riviera” nie cieszyła się dawniej dobrą reputacją. Wiadomo było wszystkim, że schodzą się tutaj podejrzane typy, że często powtarza się burdy i awantury. Jak jest dzisiaj? Kierownikiem jest młody, uzdolniony gastronomik Tadeusz Klek.

— Trudno było tamtą opinię naprawić. Zastosowałem jednak bardzo radykalne środki. Po prostu zakazałem wpuszczania do lokalu osób obijanych, »pań« wiadomej profesji i rozrabiaczy. Dziś się skutki tych posunięć są chyba widoczne.

I rzeczywiście, »Riviera«

lokal przyjemnie urządzonej, z dobrą orkiestrą T. Jeżowskiego i wysoko ocenianą przez konsumentów kuchnią, prowadzoną przez znakomitego gastronomika Edwarda Plakę, staje się zakładem popularnym i chętnie uczęszczanym.

Restauracja »Dworcowa« łącznie z barem stanowi duży lokal posiadający 130 miejsc i mogący wydać dziennie do 2 tys. dań.

— »Alga« nie będzie dla nas żadną konkurencją — mówi kier. Tadeusz Rudnicki — najwyżej nas trochę odciążą. My mamy i mieć będziemy swoich stałych konsumentów.

Poza restauracjami odwiedziłem jeszcze 5 kawiarni przedsiębiorstwa. Jak mogłem naocznie się przekonać wszystkie dość dobrze przygotowane są do sezonu. Napoi chłodzących i lodów (z własnych wytwórni) pod dostatkiem. Klienci mają za pewnione napoje chłodzone lemon lub z lodówkami. W popularnym »Złotym Ulu« pojawia się wkrótce kawa mroźna.

Taka jest bieżąca rzeczywistość. W czasie trwania sezonu przekonamy się, czy znajdzie pokrycie słowo sopockich gastronomików.

(czes)

W odpowiedzi na krytykę

MHD Artykułami Przemysłowymi w Gdyni wyjaśnia, że krytykowaną w miągawce z dnia 1 ub. na wystawie »Gdańskie Instalacje Sanitarne i Elektryczne« przez personel sklepu bez udziału dekoratorów i dlatego dosyć dziwny był dobór artykułów na wystawie. Na marginesie wyjaśnienia dyrekcja MHD donosi, że dzięki wzrostowi o 50 proc. gdyż gdy nianie dowiedzieli się z niej, że sklep posiada... nocniczek.

GZG przynajmniej rację naszym czytelnikom, który skarżył się na nieuprzejmą obsługę i zbyt małe porcje w restauracji »Starogdańskie«. Jak komunikuje GZG kier. i kuch. ZOSTAŁA UKARANI upomieniem. PSALISMI 27 kwietnia br. że w trójmieście przydałby się bardzo sklep detaliczny z artykułami drzewnymi. Wydział Handlu Prezydium MRN w Gdyni zainteresował tą sprawą dyrekcję Biura Złotu Drzewa i w obecnej chwili czyni starania o wygospodarowanie odpowiedniego lokalu, w którym można będzie prowadzić sprzedaż tego rodzaju artykułów. Wydział Handlu zapewnia, że doloży wszelkich starań, by jak

najszybciej uruchomić tak potrzebny trójmiastu sklep.

GDANSKIE Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych wyjaśnia, że nie prowadzi robót oświetleniowych w Sopotcie przy ul. Sejpie, dodając, że prawdopodobnie roboty te ma powierzone i prowadzi Przedsiębiorstwo Budowy Sieci Elektrycznych z Gdańska-Wrzeszcza. CZEKAMY WYC na wyjaśnienie PBSE, kiedy wreszcie zabłysną światła na ulicy Sejpiej.

BARDZO ZADOWOLENYM z siebie przedsiębiorstwem jest Woj. Przed. Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego, które w odpowiedzi na miągawkę o permanentnym braku papieru toaletowego w Gdyni zaspokoił nas LAWINA CYFER, obrazując, ile to rolę papieru otrzymały sklepy MHD, kioski »Ru-chu«, »Domy Książki«. Zestawie zapoznał nas krótkim stwierdzeniem: »NASZYM ZDA NIEM zapadłoby w papier toaletowy miasta Gdyni NIE BUDZI w obecnej chwili ZASTRZEZEN«.

Ciekawe, w takim razie, gdzie ten papier się podziewa, dlaczego po ten artykuł »podopieczny« Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego trzeba jeździć do Wrzeszcza, czy Sopotu? Nie przeczymy się, bo nie wiemy, czy 500 rolek, które, na przykład, otrzymał 28. VI. br. sklep Domu Książki w Orłowie, to dużo czy mało, chcemy tylko jednego, aby papier TEN BYŁ W SKLE PACH gdyniskich i by można było otrzymać go bez wycieczek po trójmieście.

DYREKCJA OLWISKIEGO ZOO zawiadamia nas, że dotychczasowa kasjerka została przesunięta o 1 bm. na inne stanowisko i wyjaśnia, że przewodnik musi być sprzedawane »na siłę«, gdyż ilość ich jest ograniczona, a sprzedaje się je prawie po cenie kosztów własnych. Są one nabywane chętnie, jako pamiątki z olwiskiego ZOO.

Poznajemy Gdańsk

Ośrodek Ruchu Turystycznego PTTK, pragnąc umożliwić zwiedzanie najciekawszych zabytków Gdańska turystom i czasowiczom, organizuje cykl wycieczek autokarami pn. »POZNAJEMY GDANSK«.

Już w poniedziałek 11 bm. wyruszą z Sopotu autokarami i mikrobusami pierwsze grupy wycieczkowe. Aby umożliwić wzięcie udziału w wycieczkach również i czasowiczom, autokary będą zatrzymywane się w umówionych miejscach na trasie Sopot — Gdańsk.

W programie czterogodzinnej wycieczki: zwiedzenie parku i katedry olwiskiej (z wysłuchaniem koncertu organowego) oraz najciekawszych zabytków w samym Gdańsku.

Powrót do Sopotu — również autokarami.

Karty uczestnictwa w cenie 40 zł rozprowadza oddział PTTK trójmiasto, Sopot, pl. Konsyliacji 12, tel. 512-68 oraz ORT w Gdańsku, plac i Maja, Brama Wyżynna — do dnia 9 bm.

dzenie wreszcie odpłatności. Ze nie zniechęca ona do zwiedzania, łatwo przekonać się, obserwując ogonek na ratuszowym przedprożu. (t)

Komitet-dzieciom

Komitet oczywiście osiedłowy, noszący numer 60. To właśnie jego starania doprowadziły do otrzymania placu przy ul. Kochanowskiego we Wrzeszczu. Powstanie na nim teren zabaw dla dzieci. Aktywiści komitetu życzą dalszej energii i jak największej liczby chętnych, którzy społecznie, gospodarczym sposobem urządziłyby plac zabaw. Od dzieciaków — DUŻA BUŻKA! (z)

W sprawie wody

Zadzwoń do nas pani, która przybyła z Warszawy i zatrzymała się u znajomych we Wrzeszczu przy Al. Wojska Polskiego 21. Zdziwiona jest, że woda, dostarczana przez gdańskie wodociągi, uważa, że woda ta nie tylko dla celów domowych. Powiadaliśmy się, jak wygląda sytuacja w tej okolicy Wrzeszcza. Okazuje się, że poza »normalną« żelazistością, woda nie jest wcale tak »straszna«. Jak z tego wynika woda dostarczana do domu pod nr 21 przy Al. Wojska Polskiego musi gdzieś być dodatkowo zanieczyszczona, gdyż nie podejrzewamy naszej czystości w Warszawie, żeby aż tak pomstowała na wodę, z której od lat korzystają mieszkańcy Gdańska. (st)

Znamy kłopoty gdańskich wodociągów, wiemy również, że nasze źródła dają wodę o zbyt dużej ilości żelaza, nie musimy więc się obawiać, że woda jest »straszna«. Jak wygląda sytuacja w tej okolicy Wrzeszcza. Okazuje się, że poza »normalną« żelazistością, woda nie jest wcale tak »straszna«. Jak z tego wynika woda dostarczana do domu pod nr 21 przy Al. Wojska Polskiego musi gdzieś być dodatkowo zanieczyszczona, gdyż nie podejrzewamy naszej czystości w Warszawie, żeby aż tak pomstowała na wodę, z której od lat korzystają mieszkańcy Gdańska. (st)

Atrakcyjny koncert estradowy dziś w Gdyni

Tylko w dniu dzisiejszym, w sali ZDK w Gdyni przy ul. Polskiej 32, o godz. 20 odbędzie się atrakcyjny koncert estradowy z udziałem znanego śpiewaczki Bogny Sokorskiej, doskonałego barytona Opery Warszawskiej Mariana Woźniaka i słynnej pary tanecznej — primabalerii Opery Warszawskiej Marii Krzyżkowskiej i zdobywcę złotego medalu na zeszłorocznym konkursie na najlepszego tancerza świata Stanisława Szymańskiego, wreszcie recytację w wykonaniu Bogdana Wróblewskiego.

Tylko dziś i jutro »Przedszkole miłości« w Teatrze Letnim

Przyjemnie spędzić czas ma na zabawnej komedii-farsie Leopolda Borella w trzech aktach pn. »PRZEDSZKOLE MIŁOŚCI«, którą wystawiono na scenie sopockiego Teatru Letniego z udziałem czołowych aktorów Państwowego Teatru Łuńskiego z Warszawy.

Udział biorą m. in.: Janina Seceyńska — popularna Zosiśka z radiowej rodziny »Ma tyśkiaków«, Ludmiła Terlecka, Marian Pysznik, Wojciech Radziwiłł i Jerzy Wiekli.

»Przedszkole miłości« zobaczymy tylko dziś i jutro (i 8 bm.) o godz. 19 w Teatrze Letnim w Sopotie oraz w niedzielę i poniedziałek (10 i 11) o godz. 20 w Teatrze Wielkim we Wrzeszczu.

Dla mieszkańców Gdyni odbędzie się tylko jeden spektakl w piątek 15 bm. o godz. 19.30 w sali Teatrnej Zakładowego Do-u Kultury przy ul. Polskiej 32.

Przedzadz bilety prowadzi »Orbis« i kasa Teatru Letniego w Sopotie (tel. 515-99) od godz. 10 do 14, gdzie również zamawiać można bilety zbiorowe (ponad 20 biletów), które na życzenie mogą być dostarczone przez akwizytorów do zakładów pracy. Kasa Teatru Wielkiego czynna jest codziennie od godz. 12 do 14 i od godz. 16 do 19. W dniu spektaklu kasa na miejscu czynna od godz. 17.

Uwaga!

Wydział Kultury Prezydium MRN w Gdańsku przypomina, że w piątek 8 bm. upływa termin nadsyłania wniosków na kandydatów do nagród miasta Gdańska na rok 1960. Po tym terminie wnioski nie będą rozpatrywane.

Osiedle takie samo ale ludzie różni

SCEPTYKOM, wątpliwym w efekty społeczne działania oraz sily i możliwości, drzemające w mieszkańcach naszego miasta, dedykuję fragment referatu, wygłoszonego na ostatniej sesji DRN Wrzeszcza przez sekretarza Prezydium, Mieczysława Kuźniaka:

„Oto dwa osiedla, których lokalizacja, zabudowa, lokalizacja i ich warunki terenowe były na początku bieżącego roku analogiczne. Były, ale obecnie dzięki inicjatywie jednego komitetu osiedlowego, a bierności drugiego — nie są już jednakowe. Mowa o osiedlach tzw. stoczniojących przy ul. Klonowicza oraz przy Al. Wojska Polskiego. Są to osiedla nowo wybudowane, których tereny między budynkami nie zostały przez DBOR zagospodarowane, sami zaś mieszkańcy nie dbali o ich wygląd, nie usiłowali się na wet pokusić o oczyszczenie i uporządkowanie ich.

Dlatego osiedla te nie są już jednakowe? Bo wiosna br. komitet nr 71 osiedla przy ul. Klonowicza rzucił hasło uporządkowania najbliższego otoczenia i hasło to podchwycili mieszkańcy. Wyniki tego spontanicznego działania do czystości i estetyki przeszły najmielsze oczekiwania. Uporządkowanie, odgruzowanie, skopano i zasiano trawą około 10-200 m kw. ziemi, ułożono chodniki, wykonano kilka piaskownic dla dzieci, dwa place zabaw, rozpoczęto budowę takich urządzeń jak karuzele, huśtawki itd., postawiono trzepak, wymalowano klatki schodowe.

Jak obiecuje przewodniczący komitetu p. Kulwański, nie jest to jeszcze »komiec, który wieńczy dzieło«. Mieszkańcy osiedla przy ul. Klonowicza chcą zapłacić wszystko na ostatni guzik i nie ustają w pracy.

Dodać tu należy, że otrzymała już poważną pomoc od gospodarza dzielnicy i wielu zakładów pracy, ale nie dziwnego: kto nie udzieli jej ludziom ofiarnym, z pasją zwalczającym bałagan, rumowiska i brudy? Tak więc Stocznia Gdańska dostarczyła płyty chodnikowe i inne materiały. DZBM — farby i drzewo na trzepak. ZZM — kilkanaście samochodów, ziemi ogrodowej,



DZIS

...7 bm. w Klubie - Księgar-ni »Światowid« w Gdańsku przy ul. Heveliusza 42a o godz. 18 odbędzie się prelekcja mgr Zbierskiego. Temat: »Geneza Gdańska na tle badań nad początkami państwa polskiego«. Na prelekcję klub zaprasza wszystkich miłośników Gdańska i jego historii.

PTTK W GDYNI

...organizuje w niedzielę 10 bm. wycieczkę pieszą na trasie Wieżyca — Brodnica — jez. Zamkowisko — Gólabie (20 km). Wyjazd z Gdyni o godz. 7.30, powrót o godz. 20. Bilety kolejowe należy wykupić powrotnie, wycieczkowe do Gólabia. Zbiórka na stacji kolejowej w Wieżyce. Wycieczkę prowadzi przewodnik Romuald Grech.

PRZERWA W DOSTAWIE PRĄDU

W związku z całkowitą przebudową sieci niskiego napięcia, na ul. Połowej w Gdańsku od dnia 8 do 23 bm. nie będzie dostawy energii elektrycznej. Ponadto w dniu 8 bm. od godz. 8 do 15 nie będzie światła w Gdańsku - Ścieżkach, przy ulicach: Dąbrowskiego, Płocze, Bema, Wrocławskiej, Kol. Ochota, Kol. Pracy, Kol. Jordana, Kol. Przybyszewskiego i ul. Powstańców Warszaw.

POKAZ FILMÓW

We czwartek 7 bm. o godz. 18 w gmachu Politechniki Gdańskiej w sali nr 203 odbędzie się pokaz waskotamowych filmów holenderskich. Tytuły filmów: »Rembrandt, malarz »Złotych««, »Pieśń dzwonu« i »Holenderska żelba z czasów późnego średniowiecza«.



Fot. Z. Kosycarz